

Ubezpieczyciele łamią prawo

TOWARZYSTWA ZYSKUJĄ NA NIEPRZESTRZEGANIU ZALECEŃ NADZORU I DOWOLNEJ INTERPRETACJI PRAWA

Ubezpieczyciele łamią prawo, klient traci

- O 600 mln zł mogłyby być niższe zyski towarzystw, gdyby nie swobodna interpretacja prawa
- Po kieszeni dostają poszkodowani naprawiający auta z OC komunikacyjnego sprawcy
- Decyzje nadzoru i urzędu antymonopolowego mogą uporządkować rynek

Z wyliczeń GP wynika, że towarzystwa nie stosując się do zaleceń nadzoru ubezpieczeniowego i urzędu ochrony konsumentów oszczędzają przynajmniej 600 mln zł na odszkodowaniach tylko z OC komunikacyjnego. Największe problemy są w przypadku odszkodowań wypłacanych na tzw. kosztorys, kiedy samodzielnie określają koszty naprawy i proponują wypłatę tak wyliczonej kwoty na konto klienta. Tu towarzystwa zaniżają wypłaty, stosując do wyliczeń tańsze części, potrącając amortyzację i przyjmując niskie koszty robocizny.

Według danych PZU, 29,5 proc. wypłaconych odszkodowań z polis OC komunikacyjnego zostało rozliczonych na kosztorys. Podobnie jest w innych towarzystwach. Ponieważ w całym 2005 roku wypłacono z OC 2,37 mld zł odszkodowań, można oszacować, że wypłat do ręki było około 700 mln zł. A powinna być to kwota niemal dwukrotnie większa.

Jak ubezpieczyciele zarabiają na zaniżaniu odszkodowań

Oszczędności towarzystw na zmniejszaniu odszkodowań
łącznie nie mniej niż 600 mln zł

150 mln zł	niewypłacanie odszkodowań na kosztorys z VAT
300 mln zł	stosowanie tańszych części
70 mln zł	stosowanie amortyzacji części
50 mln zł	oszczędności na stosowaniu najniższych, a nie uśrednionych stawek za roboczogodzinę
niemożliwe do oszacowania	oszczędności na orzekaniu tzw. szkody całkowitej przy kosztach naprawy przekraczających 70 proc. wartości auta

913 mln zł
wynik techniczny towarzystw majątkowych w 2005 roku

wynik techniczny pokazuje, jak towarzystwa zarabiają na działalności typowo ubezpieczeniowej, w odróżnieniu od wyniku finansowego netto nie uwzględnia np. zysków z inwestycji

Uwaga! Powyższe symulacje dla poszczególnych sposobów obniżek wypłat powstały przy założeniu wypłat na kosztorys w wysokości 700 mln zł. Od takiej kwoty jest też liczony min. VAT. Jeśli by uznać, że wszystkie sposoby na obniżenie wypłat są w 100 proc. niezgodne z prawem, kwota VAT byłaby wyższa - o około 250 mln zł

Sporny VAT

Główna jest sprawa nieuwzględniania w wycenie kosztorysowej podatku VAT. To za sprawą wystąpienia Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych (obecnie Komisja Nadzoru Finansowego), która stwierdziła, że odszkodowanie wypłacone na kosztorys winno uwzględniać VAT.

– PZU wysłał do nadzoru odpowiedź w tej sprawie. Podtrzymujemy przekonanie, że nasze praktyki są zgodne z obowiązującym prawem i orzecnictwem Sądu Najwyższego – mówi Michał Witkowski z PZU.

Podobnie zrobiła Warta, która też nie chce wypłacać odszkodowań z VAT. Iwona Mazurek, rzecznik Warty, argumentuje, że kwota podatku VAT jest przychodem skarbu państwa i nie może wzbogacać żadnego innego podmiotu ani osoby.

Opór towarzystw nie dziwi, bo łatwo policzyć, że tylko od kwoty 700 mln zł 22 proc. VAT dałoby wypłaty wyższe o 155 mln zł. Nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie KNF. Istotne będzie też, jak skończy się postępowanie wszczęte przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przeciw PZU, w którym kwestionuje brak wypłat VAT.

Niemożliwe jest oszacowanie oszczędności, jakie daje towarzystwom orzekanie tzw. szkód całkowitych, w przypadku gdy koszty naprawy przekraczają 70 proc. wartości auta. A szkoda, bo tu sytuacja prawna jest wyjątkowo jasna. Sąd Najwyższy stwierdził, że każdy poszkodowany może z OC sprawcy naprawiać swoje auto do 100 proc. jego wartości (sygn. akt III CZP 76/05). Jak wynika z ankiety GP, część towarzystw (m.in. Allianz, Compensa czy Ergo Hestia) przychyliła się do takiego rozwiązania, ale PZU pozostaje nieugięty.

– Uznajemy, że jeżeli koszt naprawy przekracza 70 proc. wartości pojazdu, staje się ona ekonomicznie nieuzasadniona – informuje Michał Witkowski, rzecznik PZU.

Towarzystwo sugeruje klientom sprzedaż rozbitego auta i wypłaca odszkodowanie będące różnicą między uzyskaną w ten sposób kwotą a wartością auta z dnia szkody. Dobrze chociaż, że współpracuje z internetową platformą sprzedaży rozbitych aut, więc nie ma już zastrzeżeń do wyceny pozostałości po samochodzie.

Nie wiadomo, czy PZU nie będzie musiał zmienić zdania, bo tym procederem również zainteresował się Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Sąd Najwyższy stwierdził, że każdy poszkodowany może z OC sprawcy naprawiać swoje auto do 100 proc. wartości. PZU pozostaje nieugięty
Ile za naprawę

Kolejnym problemem sygnalizowanym przez UOKiK jest potrącanie amortyzacji części przy wyliczeniach kosztorysowych. Towarzystwa argumentują, że w samochodzie kilkuletnim części są mniej warte. Jeżeli przyjąć, że koszt części oryginalnych ujętych w kosztorysie stanowi 40 proc. jego wartości, to przy średnim wskaźniku amortyzacji 25 proc. daje to towarzystwom około 70 mln zł oszczędności.

Kolejne 40 proc. kosztorysu to wartość robocizny.

– Towarzystwa stosują możliwą najniższą wycenę kosztów robocizny w danym regionie. W Niemczech jest to średnia lokalna roboczogodzina, ustalana przez instytucje niezależne od ubezpieczycieli (np. tamtejszy odpowiednik naszego Polskiego Związku Motoryzacji) – mówi Adrian Sklorz, prezes Fundacji MiltiExpert, zajmującej się pomocą w uzyskaniu odszkodowań.

PRAWA UBEZPIECZONEGO

Przy likwidacji szkody z OC komunikacyjnego:

- odszkodowanie na kosztorys powinno uwzględniać VAT – takie stanowisko prezentowała Komisja Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych oraz Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów,
- poszkodowany ma prawo naprawiać samochód do 100 proc. jego wartości, a nie 70 proc., jak chcą towarzystwa – tak orzekł na początku tego roku Sąd Najwyższy (sygn. akt III CZP 76/05),
- potrącanie amortyzacji części może naruszać zasadę pełnego odszkodowania – takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy (sygn. III CZP 91/05) oraz Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów,
- Stosowanie przy szacowaniu szkody wartości części zamiennych o porównywalnej jakości może naruszać zasadę pełnego odszkodowania – takie stanowisko zajął Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

JAK TO ROBIĄ

Wycinki z wewnętrznych instrukcji PZU z wytycznymi odnośnie do likwidacji szkody:

- wydawana poszkodowanemu kalkulacja kosztów naprawy musi być sporządzona w wartościach netto i w podsumowaniu nie może zawierać podatku VAT. Należy zmienić ustawienia w programach Audatex/Eurotax w ten sposób, aby program nie doliczał podatku VAT,
- nie należy wydawać kalkulacji, która jest podstawą ustalenia, że naprawa pojazdu jest nieopłacalna ze względu na rozmiar i koszt naprawy uszkodzeń. Na życzenie poszkodowanego należy jedynie udostępnić stwierdzony zakres i kwalifikację uszkodzeń.

Te zapisy wzbudziły wątpliwości prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, jako naruszające obowiązek udzielenia rzetelnej, prawdziwej i pełnej informacji przewidziany w ustawie o działalności ubezpieczeniowej i o ubezpieczeniach obowiązkowych.

Tanie części

Takie podejście daje ubezpieczycielom przynajmniej dodatkowe 20 proc. oszczędności. W skali rynku dałoby to więc kolejne ok. 50 mln zł.

– Oprócz potrącania amortyzacji przy wypłatach na kosztorys istnieje też problem uwzględniania przez towarzystwa przy wycenie części innych niż oryginalne, zwykle znacznie tańszych – mówi Adrian Sklorz.

Według szacunków Fundacji, na stosowaniu tańszych części alternatywnych ubezpieczyciele mogą oszczędzać nawet 300 mln zł rocznie. Łatwiej zaakceptować praktyki ubezpieczycieli polegające na uwzględnianiu przy wyliczeniach wartości części z logo ich producenta, a nie producenta auta, które są znacznie droższe, lecz nie różnią się jakością od

tych pierwszych. Bardziej dyskusyjna jest praktyka stosowania tzw. części zamiennych o porównywalnej jakości.

– Jakość takich części jest potwierdzana tylko oświadczeniem producenta czy dystrybutora, a całe ryzyko wynikające z ewentualnej niezgodności oświadczenia ze stanem faktycznym ubezpieczyciele przerzucają na poszkodowanych – mówi Adrian Sklorz.

Dotąd ta praktyka towarzystw nie doczekała się jasnej interpretacji ze strony Sądu Najwyższego. Zakwestionował ją za to UOKiK, twierdząc, że stosowanie przy szacowaniu szkody wartości części zamiennych o porównywalnej jakości może naruszać zasadę pełnego odszkodowania.